

POTRZEBUJEMY PONADPARTYJNEGO POROZUMIENIA W SPRAWIE BALTIC PIPE [APEL]

Baltic Pipe to jedna z najważniejszych inwestycji energetycznych w historii Polski. Ma ona kluczowy wpływ na bezpieczeństwo energetyczne kraju. Dlatego też już teraz najważniejsze partie polityczne powinny zawrzeć porozumienie, które uodporni to przedsięwzięcie na wpływ jesiennych wyborów parlamentarnych.

System Baltic Pipe, którego kluczowym elementem jest podbałtycki gazociąg, to inwestycja, dzięki której Polska może uniezależnić się od rosyjskiego gazu. Dzięki temu połączeniu nad Wisłę trafiać ma ok. 10 mld metrów sześciennych błękitnego paliwa z norweskich złóż. Jego uruchomienie planowane jest na rok 2022. W tym samym czasie wygasa kontrakt z Gazpromem, który obecnie zapewnia – po wygórowanych cenach – dostawy gazu do Polski.

Negatywny wpływ wysokich cen gazu na gospodarkę jest oczywisty. Oczywiste jest też zagrożenie polityczne płynące z uzależnienia się od dostaw błękitnego paliwa z Rosji, czyli kraju, który – zgodnie z doktryną Falina-Kwicińskiego – skłonny jest używać swoich surowców energetycznych w charakterze narzędzia wpływu na rządy państw potrzebujących dostaw nośników energii. Dlatego też gazociąg Baltic Pipe jest tak ważny – razem z Terminalem LNG w Świnoujściu gwarantuje bowiem zdywersyfikowane dostawy gazu po racjonalnych cenach.

Projekt Baltic Pipe zagrożony jest przez wiele czynników. Jednym z nich jest niestabilność polskiej sceny politycznej. Aktorzy na niej występujący często nie są w stanie dojść do ponadpartyjnego konsensusu, który zagwarantowałby ciągłość realizacji kluczowych projektów. A tego właśnie trzeba Baltic Pipe'owi.

Rok 2019 to rok podwójnych wyborów. Polacy pójdą do urn, by wybrać swoich przedstawicieli w Parlamencie Europejskim oraz w Sejmie i Senacie. Obojętnie od sondaży i nastrojów wyborczych zarówno obóz rządzący jak i opozycja powinna już teraz pomyśleć o najważniejszych dla Polski i Polaków przedsięwzięciach i zagwarantować im ciągłość realizacji obojętną od tego, kto akurat będzie sprawował władzę.

Warto podkreślić, że ów „konsensus” nie powinien polegać na zwykłych zapewnieniach rzuconych w czasie kampanii wyborczej. Dla zapewnienia solidności porozumienia, mógłby on przybrać formę zinstytucjonalizowaną, na przykład – umowy międzypartyjnej, określającej odpowiedzialność za realizację przedsięwzięcia. Gdyby taka umowa została zawarta przy zmianie rządu w 2007 roku, to być może Terminal LNG powstałby szybciej, bez opóźnień o których wspomniała Najwyższa Izba Kontroli w swoim raporcie odtajnionym w połowie 2018 roku.

Z powodów, jakie zostały wymienione wyżej, dbałość o harmonogram projektu Baltic Pipe powinna być oczkiem w głowie wszystkich partii politycznych w Polsce. Przedsięwzięcie to mogłoby stać się przyczynkiem do nawiązania ponadpartyjnej współpracy, której brak coraz bardziej rzuca się w oczy

przytłoczonemu przez spolaryzowaną politykę społeczeństwu.

Oczywiście, Baltic Pipe nie musi być jedynym projektem, którego dotyczyłoby takie porozumienie. Warto jednak pomyśleć o tym już teraz, gdy kampania wyborcza jeszcze się nie rozpoczęła. Byłby to swoisty test dla ugrupowań, które planują rozpocząć grę o władzę.